

Jan Polkowski, *Pandemia i inne plagi. Notatki marzec–lipiec 2020*, Instytut Literatury i Oficyna Wydawnicza Volumen, Kraków–Warszawa 2020, ss. 272

Walery Butewicz, Jacek Adamczyk, Miłosz Tomkowicz, *Świat w grupie ryzyka*, Instytut Literatury i Oficyna Wydawnicza Volumen, Kraków–Warszawa 2020, ss. 272

Wiosna odwołana. Antologia dzienników pandemicznych, Instytut Literatury i Oficyna Wydawnicza Volumen, Kraków–Warszawa 2020, ss. 456

Praktyka badania nastrojów społecznych przez ogłaszanie konkursów na dzienniki czy pamiętniki ma w Polsce długą tradycję, sięgającą dwudziestolecia międzywojennego. Nie dziwi więc, że podczas obecnej pandemii COVID-19 dość szybko zaczęto organizować takie właśnie inicjatywy. Jednym z przykładów jest Konkurs literacki „Dziennik pandemiczny” zorganizowany przez Instytut Literatury, narodową instytucję kultury powstałą w 2019 r., zajmującą się popularyzowaniem kultury polskiej, wydawaniem polskiej literatury i wspieraniem niekomercyjnych twórców. Wyniki ogłoszono we wrześniu 2020 r.¹ i jeszcze w tym samym roku opublikowano wyróżnione dzienniki w trzech tomach: jeden stanowi wydanie z zapiskami poety Jana Polkowskiego, drugi zawiera główne wygrane, a trzeci — antologię wyróżnionych prac.

Dziennik poety (*Pandemia i inne plagi. Notatki marzec–lipiec 2020*) jest specyficzną formą tekstową, w której intelektualne refleksje nad pandemią przeplatają się z prywatnymi wydarzeniami, a nierzadko i wierszami. Pojawiają się w nim informacje ze świata, a także statystyki zachorowań i zgonów. Można podsumować, że wygląda tak, jak powinien wyglądać dziennik intelektualisty. Prace ocenione najwyżej przez jury wydano w jednym tomie *Świat w grupie ryzyka*. Niestety nie wiadomo (a przynajmniej nie jest to jasne dla czytelnika), dlaczego akurat te prace wygrały, zbiór nie ma bowiem wstępu, który mógłby zawierać uzasadnienie werdyktu. Pierwszym tekstem jest *Dziennik uroku zarazy* Walerego Butkiewicza. Jak większość pandemicznych prac opatrzony został mottem (co specyficzne — wymyślonym przez autora, a nie od kogoś zaczerpniętym). Dziennik ma wyjątkową stylistykę, jest bowiem pisany z jednej strony literacko, książkowo (pojawiają się słowa, które właśnie tak kwalifikują słowniki), z drugiej można zauważyć stylizację na bardzo wysokie rejestry języka. Niestety style mieszają się również z mową potoczną. Ponadto niektóre fragmenty przypominają złote myśli, bon moty, są to zazwyczaj krótkie przerywniki pomiędzy dłuższymi zapisami, które zresztą również zawierają takie sentencje. Zdecydowanie brakuje tu noty redaktorskiej, a także wstępu i prezentacji autora. Oczywiście informacje te można wydobyć z treści, niemniej o wiele czytelniejsze i wiarygodniejsze byłoby dodanie do dzienników metodyczki autorskiej.

Drugim z kolei dziennikiem są zapiski muzyka, malarza i pisarza Jacka Adamczyka *Dziennik wiosny 2020*, z dopiskiem: *Kraków marzec–lipiec 2020*. Tekst wydaje się naturalny,

¹ <https://instytutliteratury.eu/2020/09/26/dziennik-pandemiczny-werdykt/> (dostęp: 8 V 2021).

ułożony jest jednak według pewnych kategorii, np. „Literatura”, „Życie codzienne”, „Świat i okolice”, „Malowanie”, „Sztuki różne” i inne. Pytaniem pozostaje, czy była to inwencja autora, czy zasugerował się on odezwą konkursową.

Ostatni dziennik zapisany został wierszem — to *Pandemonium* Miłosza Tomkowicza, studenta na wydziale rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i laureata wielu konkursów artystycznych. Jest to nawet bardziej specyficzny zapis niż ten poety Polkowskiego. U Tomkowicza wpisy są podzielone na rozdziały, te z kolei na podrozdziały; wszystkie zapisane wierszem. Poprzez liryczny zapis autor notuje swoje spostrzeżenia, oceny i przemyślenia na temat pandemicznej rzeczywistości.

Resztę wyróżnionych dzienników umieszczono w trzecim tomie: *Wiosnę odwołano. Antologia dzienników pandemicznych*. Dwadzieścia pięć tekstów pogrupowano w kategorie: „Na pierwszej linii”, „Obie strony ekranu”, „Miłość, niemiłość i inne stany”, „Stamtąd”, „Obrazki rodzinne”, „Pisać znaczy przetrwać” oraz „Proza (i poezja) życia”. Jest to pierwszy tom, w którym pojawiają się zapiski kobiet — 18 dzienników, czyli zdecydowana większość, co kontrastuje z nagrodzonymi męskimi zapiskami. Prawie wszystkie pochodzą z Polski, jedynie w rozdziale „Stamtąd” pojawiają się dzienniki zza granicy autorstwa Doroty Maliny z Paryża i Katarzyny Sikory-Borowieckiej ze Szwajcarii. Niestety, tak jak w pozostałych tomach, brakuje noty redaktorskiej, analizy czy po prostu wstępu redaktorów/jury.

Idea konkursu nie jest niczym nowym. Początkowo polskie konkursy na codzienne zapiski były, co ciekawe, kierowane nie do inteligencji, ale najczęściej do osób pracujących fizycznie, bezrobotnych i chłopów. Zapiski z lat trzydziestych XX w. również dotyczyły czasów niepewnych, chodziło bowiem o analizę wpływu wielkiego kryzysu na codzienność niższych warstw społeczeństwa. Do dziś są analizowane na zajęciach uniwersyteckich czy wykorzystywane w projektach badawczych, co świadczy o zapotrzebowaniu na tego rodzaju źródła i ich przydatności nawet wiele lat po powstaniu. Dzienniki z lat trzydziestych są ponadto przykładem dobrych praktyk, których niestety nie wdrożyli wydawcy dzienników pandemicznych. Mimo dobrego pomysłu, jakim było samo zebranie prac, a więc kontynuowanie tradycji gromadzenia wspomnień w momentach przełomowych/kryzysowych, realizacja pozostawia wiele do życzenia.

Pierwszym i najważniejszym problemem, z którym musieli się zmierzyć organizatorzy(-rki) konkursu, było ustalenie wiarygodności nadsyłanych materiałów. Nie chodzi tu jednak o fakty, ale o to, czy zapiski powstały w sposób naturalny, czy też w celu zdobycia nagrody. W pamiętnikach chłopów i bezrobotnych pojawiały się wzmianki, że dana osoba pisała właśnie z nadzieją na wygraną i wprost przyznawała, że potrzebuje pieniędzy; na szczęście ówczesni edytorzy nie usuwali takich wzmianek, dzięki czemu źródła nie ulegały przekłamywaniu. Sposobem na poradzenie sobie z „preparowaniem” zapisków jest niepisanie przez organizatorów za dużo o tym, czego się wymaga od zgłoszonych prac — co powinny zawierać, jakie mają być. Niestety konkurs Instytutu Literatury już w samym swoim tytule nakierował potencjalnych autorów na konkretny styl. Sformułowanie „konkurs literacki” mogło bowiem wpłynąć na uczestników, sprawić, że mogli starać się pisać wyższym językiem, przyjmując inną stylistykę, której na co dzień sami nie używają i której nie użyliby w prywatnych zapiskach, gdyby nie konkurs. Oczywiście słowo „literacki” odnosi się ogólnie do czegoś, co zostało zapisane, niekoniecznie związanego z literaturą, ale nie każdy przeszukuje słownik, żeby znaleźć faktyczne znaczenie danego słowa. Pierwszym skojarzeniem z terminem „literacki”

mogą być chociażby nagrody literackie, które są przyznawane wybitnym dziełom, wybitnym artystom, a nie zwyczajnym zapiskom. Co więcej, w odezwie konkursowej² wprost wyliczono, co powinien zawierać dziennik. Jak głosił regulamin:

Jury ze szczególną uwagą przyjrzy się takim egzystencjalnym wątkom, jak relacje osobiste, rodzinne i zawodowe związane z przymusową izolacją i koniecznością wykonywania pracy zdalnie, praca w szczególnych warunkach, pobyt w szczególnych warunkach, przemiany społeczno-ekonomiczne wynikające z obostrzeń przyjętych na czas pandemii oraz wpływ sytuacji zagrożenia (zdrowotnego, ekonomicznego, psychologicznego) na kondycję jednostki lub sytuację rodzinną w tym okresie³.

Nie ma nic złego w ukierunkowywaniu uczestników, natomiast niewątpliwie prokuruje ono kolejny problem badawczy: czy konkretne zapiski wyglądałyby tak samo, gdyby nie tak sprecyzowane wymagania? Czy autorzy sami pisaliby w ten sam sposób, gdyby nie wiedzieli, że dzięki temu mają większe szanse na wygraną? Sprawia to, że zapiski przesłane na konkurs mogą się okazać danymi wywołanymi, a nie zastanymi⁴. Z podobnymi problemami musiały się zmierzyć inne komisje konkursowe. Dzięki nim dysponujemy wypracowanymi metodami, metodologiami badań i przedstawianiu prac konkursowych. Już pamiętniki z lat trzydziestych miały rozbudowany komentarz wydawniczy. Redaktorzy wyjaśniali, na podstawie jakich kryteriów dokonywali wyboru spośród pamiętników, jak oddzielali zapiski „spreparowane” pod konkurs od tych, które zawierały rzeczywiste przemyślenia i historie z życia. Niestety takiego wstępu zabrakło w *Dziennikach pandemicznych* wydanych przez Instytut Literatury. Nie zostały omówione zasady edycji. Czy poprawiano błędy ortograficzne, gramatyczne, merytoryczne? Na ile wydane prace odzwierciedlają treść i formę tych przesłanych na konkurs? To, co mogłoby być wartościowe, czyli statystyki, w ogóle nie zostało udostępnione. Ile dzienników przesłano na konkurs? W jakim wieku byli autorzy? Od kogo pochodzą dzienniki? Czy na konkurs przesłali prace tylko Polacy, czy może również osoby innych narodowości mieszkające w Polsce? Ile było wśród nich dzienników kobiet, mężczyzn, osób niechęcych podawać swojej płci, nieidentyfikujących się z żadną płcią? Skoro większość zapisów w antologii stanowią dzienniki kobiet, to dlaczego zwyciężyli mężczyźni? Jaki odsetek stanowią wybrane prace wśród wszystkich nadesłanych? Jakie były kryteria wyboru? Niektóre z tych informacji można znaleźć pomiędzy stronami lub w Internecie, niemniej nie znajdują powodu, dla którego nie umieszczono ich w samym wydaniu.

Niemniej to, co najbardziej zwraca uwagę, to brak krytycznej analizy. Konkursy na dzienniki czy pamiętniki miały swój cel, którym nie było samo wydanie prac konkursowych, lecz przede wszystkim przeanalizowanie sytuacji, w której znaleźli się „zwykli” ludzie, którym w ten sposób niejako oddano głos na co dzień ginący w debatach między politykami i publicystami. Celem konkursu było przecież uchwycenie momentu zmiany; niestety czytel-

² <https://instytutliteratury.eu/2020/04/21/konkurs-literacki-dziennik-pandemiczny/> (dostęp: 8 V 2021).

³ <https://instytutliteratury.eu/2020/04/21/konkurs-literacki-dziennik-pandemiczny/> (dostęp: 8 V 2021).

⁴ Więcej o danych zastanych i wywołanych w kwestii konkursów pamiętnikarskich vide: P. Kubicki, Ł. Posłuszny, *Pamiętniki bezrobotnych w zbiorach Instytutu Gospodarstwa Społecznego: historia, charakterystyka i potencjał badawczy*, „Kultura i Społeczeństwo” 2019, 63 (1), 95–96.

nik sam musi zauważyć ten przełom, przenalizować go i wyciągnąć wnioski. W tym wypadku brakuje również głosu ekspertów, chociażby socjologów, którzy przeanalizowaliby zapiski i zaproponowali wstępne teorie, wnioski.

Z założenia konkurs Instytutu Literatury był jak najbardziej trafionym pomysłem i kontynuował polską tradycję badania społeczeństw w przełomowych momentach. Niestety samo wykonanie ma wiele uchybień. Zaczynając od sugestywnego ogłoszenia konkursowego, przez brak aparatu krytycznego, noty wydawcy, aż po brak analizy nadesłanych tekstów. Wydaje się więc, że cały proces konkursowy zakończono na wynikach, przyznaniu nagrody i opublikowaniu tekstów. Może przyczyną był pośpiech — w końcu dzienniki wydano w tym samym roku, w którym ogłoszono konkurs i wyniki. Wydawcy chcieli jak najszybciej dostarczyć czytelnikom aktualne dzienniki. Jeżeli tak było, pośpiech w tym wypadku okazał się niestety zgubny: dzienniki z czasów pandemii pozostają tylko zapiskami kilku osób, bez głębszej analizy, interpretacji, profesjonalnego komentarza; pozostają zbiorem *cases studies*, historiami jednostek rozrzuconymi na kilkuset stronach.

Marta Dzedzicka
Uniwersytet Warszawski
Wydział Nauk o Kulturze i Sztuce
ORCID: 0000-0002-0996-5197